

Mariusz Maciej Leś
(Białystok)

WSZYSTKIE „KOŃCE ŚWIATA”, KTÓRE ZNAMY: APOKALIPTYCZNOŚĆ W FANTASTYCE NAUKOWEJ

Było już tak wiele „końców świata”, że ten prawdziwy może nam umknąć. Pamiętamy o *Apokalipsie* i przeżywamy apokaliptyczność. Z jednej strony *Apokalipsa*, biblijny tekst źródłowy, z drugiej – apokaliptyczność, społeczny i kulturowy fenomen przez ten tekst inspirowany¹. Zjawisko apokaliptyczności, zbudowane przede wszystkim na biblijnym fundamencie, więcej wydaje się już mówić o wyobraźni zbiorowej², niż o celu istnienia człowieka i ludzkości. Zamiast prawdy objawionej dominuje gra interpretacji, wykorzystywana dla osiągnięcia rozmaitych celów: od politycznych po artystyczne. Trudno nam dzisiaj zdecydować, do której dziedziny życia należą ruchy millenarystyczne albo *fin de siècle*. Zapewne pierwsza cisnąca się na usta odpowiedź: „nie warto nawet poszukiwać granic tych dziedzin”, przez wielu może być uznana za objaw rozmywania sensu i postępującego zubożenia, poza którymi – jak w znanej *Piosence* – „innego końca świata nie będzie”.

Apokaliptyczność wyznacza dominację tekstu i jego interpretacji, sposobu organizowania i przekazywania informacji. Może tutaj należy szukać istoty problemu? *Apokalipsa* przecież również rozgrywa się wewnątrz procesu przekazywania, a potem rozumienia tekstu w odbiorze³. Pokusa zrównania zjawisk, zamknięcia *Apokalipsy* i jej interpretacyjnych kontynuacji jest ogromna. Teksty przeglądałyby się w swych lustrzanych odbiciach. Sprzyja takiej postawie postmodernistyczne, sceptyczne nastawienie wobec tekstów objawionych, wszechobecność szumu informacyjnego, co w połączeniu ze świadomością postmodernistów, że sami się do wzrostu szumu przyczyniają, tworzy rzeczywiście stan przesycenia i bezwładu, tę jedyną z dziś realnych – apokalipsę informacyjną⁴. Mimo agresywności i dominacji stanowisk szeroko ro-

¹ To rozwarstwienie jest kontynuowane w opozycji profetyzm/symbolizm. Barry Brummett bardzo wyraźnie oddziela apokaliptyczność, która łatwo poddaje się funkcjonalizacji (znaczeniowej, to jest metaforyzacji i symbolizacji), od prawdziwie profetycznej [*hard-core apocalyptic*], głoszonej przez proroków, prawdziwych bądź fałszywych („zawodowych”). B. Brummett, *Contemporary Apocalyptic Rhetoric*, New York 1991, s. 3.

² Kategoria „wyobraźni zbiorowej” zapożyczona bezpośrednio z pracy Bronisława Baczki, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 18-46.

³ „Apocalyptic space is always textual” – D. Robson, *Frye, Derrida, Pynchon, and the Apocalyptic Space of Postmodern Fiction*, w: *Postmodern Apocalypse: Theory and Cultural Practice at the End*, ed. R. Dellamora, Philadelphia 1995, s. 61.

⁴ E. Davis, *TechGnoza*, przeł. J. Kierul, Poznań 2002 (tu: rozdział pt. *Apokalipsa informacyjna*). W apokaliptycznym tonie pisał również Stanisław Lem o „bombie megabitowej”, „ariadologii” i wielu podobnych rzeczach.

zumianych jako postmodernistyczne, pamiętajmy, że tekst biblijny wciąż prowokuje, zawsze znajdzie nowych interpretatorów – na Derridzie i Baudrillardzie⁵ jego „kariera” się przecież nie skończy.

Przyjrzyjmy się tekstowi biblijnemu z perspektywy jego atrakcyjności i niezwyklej popularności. *Apokalipsa* przywołuje obietnicę rajy na ziemi, „przy okazji” poruszając wyobraźnię pociągającymi wizualnie i fabularnie wizjami zagłady. Lecz nade wszystko wywołuje nostalgię za tekstem objawionym, który z z e w n ą t z objaśniłby całość ludzkiej historii, wszystkie wydarzenia, które pozornie nie są ze sobą połączone, bo można o nich przeczytać w setkach, tysiącach rozmaitych podręczników historii, ekonomii, socjologii, psychologii, literatury itd. W zderzeniu ze współczesnym rozpoznanem chaosu informacyjnego *Apokalipsa* otwiera pytania o formy wiedzy i granice przekładu jednolitego tekstu objawienia na języki „realnej” polityki, bardziej lub mniej bieżącej historii (a właściwie bieżących historii).

W samej historii jako nauce dokonały się znaczące przesunięcia, które po części przygotowywały grunt dla reinterpretacji apokalipsy. Wizja dziejów oparta na idei *długiego trwania* rozbija tradycyjny obraz historii, w którym na pierwszy plan wybiły się najgłośniejsze wydarzenia. Zamiast tej powierzchownej otrzymaliśmy historię zakodowaną: okazuje się, że decydujące są globalne, podskórne procesy o nierozpoznanych granicach, niemożliwe do oznaczenia przez daty. Wizja historii, w której o toku dziejów decyduje sekretny splot pozornie nie powiązanych ze sobą wydarzeń, stanowi swoisty szyfr. Najistotniejszą nowością tej propozycji okaże się konieczność promowania badań interdyscyplinarnych. Poszukiwanie momentów „przejścia” między ekonomią a polityką, między polityką a religioznawstwem itd., będzie przypominało odszukiwanie sekretnego kodu rzeczywistości, porządku w pozornym chaosie.

Badacze, tradycyjnie zamknięci w ramach własnych dyscyplin, odkrycia tego typu skłonni są traktować jako rewelacje. Historia zaczyna w świetle takiego rozumowania przypominać już nie łańcuch przyczynowo-skutkowy, lecz system, który przerasta ludzkie wyobrażenia i możliwości poznawcze, a jednak ukonstytuowany przez wszechstronne powiązania między wszystkimi elementami wchodzącym w jego skład. Próba odnalezienia porządku będzie za każdym razem związana z aktem kreacyjnym (tutaj pojawia się zwykle odwołanie do teorii nieoznaczoności Heisenberga). W kontekście apokalipsy idee Braudela i *Annales* są szczególnie istotne, jako że inne, zbliżone koncepcje nie mówią tak wiele o potrzebie rekonfiguracji rozumienia rzeczywistości⁶. Apokaliptyczność w żadnym wypadku nie jest zainteresowana promowaniem relatywizmu, zdecydowanie przeciwnie – jest raczej próbą rozumienia w cieniu niewiedzy.

⁵ Parafraza/cydatem tezy/antytezy tego/tamtego ostatniego/pierwszego postanowiłem/tak-mi-wyszło rozpocząć/podsumować niniejsza/już-obca wypowiedź/pismo. Cytuję z pamięci, mimo że owo twierdzenie („apokalipsa już się dokonała” w połączeniu z „apokalipsa jest niemożliwa”) – w wielu wariantach, tłumaczeniach i w niezliczonych oryginałach – jest powszechnie dostępne.

⁶ O teorii „ciąglego trwania” w perspektywie apokaliptycznej patrz: I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tysza, Warszawa 2004. Warto przyrzeć się zwłaszcza rozdziałom: *Struktury wiedzy, czyli na ile sposobów możemy poznawać?* oraz *Rozkwit i przyszły koniec analizy systemów światowych*. W drugim z nich autor przywołuje cztery filary swej koncepcji, wiele mówiące o jej wymiarze apokaliptycznym: globalność, historyczność, unidyscyplinarność i holizm. Perspektywa neomarksistowska, w której realizuje się teoria Wallersteina jest jedną z wielu podejrzliwych, apokaliptycznych strategii o d c z y t y w a n i a historii.

Niewątpliwie coraz więcej zależy od przyjętej bądź założonej perspektywy oglądu. Błyskotliwość twórcy i jego kreatywność to jedno, ale druga istotna kwestia to jego uzależnienie od struktur, w które jest wpisany (narodu, światopoglądu, jego „tu i teraz” itp.). Próba oznaczenia, uchwycenia rzeczywistości kończy się nieustanną *semiozą*, mnożeniem znaków i tekstów, w oscylacyjnym ruchu między początkiem i końcem. Nic dziwnego zatem, że zasadzie tej poddaje się nie tylko historia i historiografia, ale także futurologia. Jej kariera zachwiała się wraz z uznaniem wyższości scenariuszy nad prostą ekstrapolacją, albowiem istnieje wiele przyszłości, a właściwie jej obrazów, a nie jedna przyszłość matematycznie przewidywalna (stąd nazwa anglojęzyczna *futures studies* – w liczbie mnogiej⁷). Futurologia przyznała się, że jest tylko nauką o terażniejszości, o wyobrażeniach wyjaśniających strukturę odczuwania „tu i teraz”, bo inaczej po prostu być nie może. Zajmuje się budowaniem modeli i przypatraje się konsekwencjom, ale zawsze wraca do punktu wyjścia.

Nie fakty wyławiane z mroków przeszłości, nie zapowiedzi przyszłych wydarzeń, lecz **mnożenie możliwości** staje się dominującą strategią sytuowania się człowieka w świecie. W obliczu rzeczy ostatecznych, absolutnego początku i końca plenią się hipotezy⁸. Nie da się opisać i zrozumieć końca, bo opis musiałby nastąpić po nim, sam z kolei wymagając rozumienia. Dlatego kategorie „post”, „meta” i „trans” stają się tak produktywne. Receptą na przygnębiającą nieśmiertelność okazuje się ciągle przekraczanie „końca”. „Kto zastąpi człowieka?” – pytał kiedyś w tytule noweli Brian W. Aldiss. I nawet jeśli będzie to maszyna, to wyobrażona przez człowieka, mieszcząca się w opozycji człowiek/nie-człowiek, taka, która funkcjonuje po to tylko, by zdefiniować człowieczeństwo.

Apokaliptyczność ma jednak również pozytywny aspekt. Frank Kermode postawił tezę, że służy ona orientacji w świecie, zapewnia człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Człowiek „w samym środku” (*in the midst*) historii – *in medias res*, używając słownika narratologii⁹ – wycisza poczucie zagubienia, budując nadrzędne struktury:

⁷ Jim Dator we wstępie do reprezentatywnej antologii „studiów nad przyszłościami” pisze: „Nothing in society beyond the most trivial can be precisely predicted. [...] Futures studies does not – or should not – pretend to study the future. It studies ideas about the future (what I usually call ‘images of the future’)”. Richard A. Slaughter (ed.), *The Knowledge Base for Future Studies*, vol. 1: *Foundations*, Hawthorn (Australia) 1996, s. XIX.

⁸ Formuły często powtarzane w ramach filozofii ponowoczesnej, zwłaszcza francuskiej. Człowiek wciąż żyje w perspektywie nieosiągalnego końca jako ostatecznej wiedzy i ostatniego „znaczonego”. Por. V. Descombes, *To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej (1933-1978)*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Warszawa 1997 (rozdziały *Krytyka historii* oraz *Kres czasów*, pierwszy z nich poświęcony pismom Foucalta); B. Banasiak, *Filozofia „końca filozofii”. Dekonstrukcja Jacquesa Derridy*, Warszawa 1995 (filozofia Zachodu według autora *De la grammatologie* zdominowana została przez dyskurs końca i końca końców). Nieustannie szukamy kresu, aż staje się to nużące. Spójrzmy choćby na spis treści głośniejszej książki Johna Horgana *Koniec nauki*, Warszawa 1999 (wyd. oryg. 1996): *Koniec postępu*, *Koniec filozofii*, *Koniec fizyki*, *Koniec kosmologii* itd. aż do *Końca limitologii*. Rzeczywiście, zamknięcie dziejów rozumu staje się tanatologicznym pragnieniem.

⁹ „At the heart of all narrative there is a paradox, namely that the ‘end’ of a story is both its goal and that which terminates the pleasure it yields. A story begins arousing an expectation of its end, and it is the lure of this projected ending [...]. We want to know ‘what happens’. Yet in another sense we do not want to know – if we did, the plot summary would serve our purpose better than the text.” D. Lodge, *The Human Nature of Narrative*, w: tenże, *Write On. Occasional Essays '65-'85*, London 1986, s. 197.

Men, like poets, rush 'into the midst', *in medias res*, when they are born, they also die *in mediis rebus*, and to make sense of their span, they need fictive concords with origins and ends, such as give meaning to lives and to poems. [...] Apocalypse depends on a concord of imaginatively recorded past and imaginatively predicted future, achieved on behalf of us, who remain in the midst¹⁰.

Funkcją apokaliptyczności jest porządkowanie doświadczenia, jest to zatem pewien typ myślenia. Rodzi się ono najczęściej wewnątrz odczucia kryzysu, ożywiane zaś jest perspektywą możliwego, wyobrazonego końca, stając się swoistym oprzyrządowaniem wspomagającym¹¹. Warto zwrócić uwagę, że nieodzownym czynnikiem wspierającym tę aktywność jest według Kermoda'a tworzenie fikcji. Apokaliptyczność tak pojmowana jest czymś więcej niż tylko sposobem na przetrwanie ciężkich czasów dzięki wierze, że kryzys krętą ścieżką prowadzi do raj, to właściwie forma wiedzy, z dość rozbudowaną metodologią opierającą się przede wszystkim na ekspansywności fikcji. Punktem wyjścia niech będzie nierozdzielność wiedzy i interpretacji (egzegezy)¹². Wiedza dana z góry, czy też po prostu z zewnątrz, zwłaszcza taka wiedza, wymaga interpretacji. I z drugiej strony – także to, co wydaje się nam codzienne i nieproblematyczne, warto jest oglądać w niesamowitej i ożywiającej (!) perspektywie apokaliptycznej. Jeśli można tę strategię wiedzy opisać zwięźle, to ciśnie się pod pióro jedno słowo – bezkompromisowość. To swoisty szal, paroksyzm poznawczy, który – jeśli mu się przyglądać z boku – sprawia wrażenie nieco jałowego, ale zdecydowanie zyskuje przy bliższym poznaniu.

To będzie ryzykowna teza, ale sądzę, że warto ją postawić: *fantastyka naukowa jest literaturą apokaliptyczną w swym wymiarze gatunkowym*, co znaczy że nie tylko popularne wizje końca świata, ale cała konwencja budowana jest w ramach wyobraźni apokaliptycznej. Ryzykowność tej tezy polega przed wszystkim na pozornej nieprzystawalności literatury popularnej i treści eschatologicznych. Z tej perspektywy tezę o apokaliptyczności science fiction atakuje także Barry Brummett¹³.

Nigdzie nie pojawiło się tyle wizji końca, co w science fiction. Oczywiście, znajdziemy tu katastrofy tandetne obok przerażających wizji, a ludyczny status konwencji pozwala jej na zachowywanie uroczego niezdecydowania między zabawą i powagą. Rozpiętość jakości i tematyki jest zrozumiała, być może zresztą właśnie ta galopująca różnorodność, a nie konkretne obrazy i słowa, przez wielu mogą być uznane za najbardziej przekonujące znaki apokalipsy. Znak apokaliptyczności konwencji fantastycznonaukowej szukać należy jeszcze głębiej, pod tymi powierzchownymi skłonnościami do podejmowania tematyki katastroficznej. Science fiction organizuje dyskusję obiegowych modeli rzeczywistości, na podstawowym poziomie po prostu je ze sobą konfron-

¹⁰ F. Kermoda, *The Sense of an Ending: Studies in the Theory of Fiction with a New Epilogue*, Oxford 2000, s. 7-8 (pierwsze wydanie w 1967 r.).

¹¹ „Equipment for living” – B. Brummett, dz. cyt., s. 10.

¹² Dekonstrukcja, która próbuje definiować stan współczesnej wiedzy, koncentruje się na krytyce interpretacji. „Nie ma żadnej podstawy, żadnego arché [...]. nie ma też końca interpretowania [...]. Proces interpretacji istnieje więc – jak twierdzi Derrida – *zawsze już*” – pisze Anna Burzyńska, w: A. Burzyńska, *Dekonstrukcja i interpretacja*, Kraków 2001, s. 463.

¹³ B. Brummett, dz. cyt., s. 9. W odniesieniu do koncepcji Davida Ketterera o apokaliptyczności SF zawartej w książce *New Worlds for Old: The Apocalyptic Imagination, Science Fiction, and American Culture*, Bloomington 1974. B. Brummett, dz. cyt., s. 9. Brummett twierdzi, że Ketterer wykorzystał apokalipsę do nobilitacji marginalizowanej literatury.

tując, poczynając od zderzenia narracyjnego widzenia świata z teoriami, które istnieją w bezczasie naukowych paradygmatów. Science fiction wyposaża naukę w czynnik społeczny, w nierozstrzygalne wahanie między ekspansywnością i relatywnością schematu poznawczego. Nierozstrzygalność może kończyć się paraliżem, ale może też powoływać do życia myśl paroksystyczną, która – dzięki temu, że sytuje się „tuż przed końcem” – inaczej niż nauka, nie stara się narzucić „ostatecznego i obiektywnego sensu”¹⁴.

Jean Baudrillard, dzięki temu, że sam w swoich – często niezrozumiałych – hiperbolizacjach kultury Zachodu porusza się na granicy filozofii i fikcji, mógł się też odnieść wprost do konwencji fantastycznonaukowej w artykule *Symulacja i science fiction*. Od SF związanej z symulakrami „drugiego porządku”, opartej na „globalizacji i nieustannej ekspansji” Baudrillard przechodzi do SF „trzeciego porządku” symulaków – opartej na „informacji, modelu, cybernetycznej grze”¹⁵. Porządki zaproponowane przez francuskiego filozofa odpowiadają raczej jego potrzebom i koncepcjom, bo nie odzwierciedlają faz rozwojowych fantastyki naukowej. Pokazują jedynie rozpiętość konwencji między utopijnym i euforycznym redukcjonizmem a otwartością na rekonfigurację i gry. Wydaje się, że odczucie wymienności modeli i ich radykalizacji było jednym ze źródeł europejskiej, rozproszonej jeszcze, literatury fantastycznonaukowej XIX wieku i początku wieku XX. Z rozmaitych stron, dziedzin, od nauk przyrodniczych po filozofię, wypływały teorie, które często radykalnie próbowały zmieniać obraz całej rzeczywistości. XX wiek przyniósł teoretyczne refleksje nad taką sytuacją nauki: rewolucyjne zmiany paradygmatów naukowych według Thomasa Kuhna, teorię katastrof René Thoma, karierę holizmu, falsyfikacjonizm Karla Poppera, wszelkie postacie konstruktywizmu, konwencjonalizmu i pragmatyzmu¹⁶.

Science fiction pośrednio dowodzi, że apokaliptyczność w makroskali, która oznacza koniec wszystkiego i wypełnienie Bożego planu, znajduje swe odbicie w mikroskali – w centrum historii zawsze znajdziemy zmianę i kryzys, a przede wszystkim: katastrofa ułatwia opis i zrozumienie. W historii opowiadanej obowiązują prawa narracji. A według tych praw warto opowiadać i warto słuchać o czymś, co odbiega od normy, o kryzysie w prywatnym życiu bohatera, tak jak o katastrofie na globalną skalę. Emma marzyła o wielkich sferach, by boleśnie przeżyć duchowe zesłanie na prowincję, prowincjonalna Anglia końca XIX wieku ugrzęzła w fałszywej stabilizacji, by przekonać się o tej iluzji dzięki najazdowi Marsjan. Wstrząs poznawczy wytrąca także czytelnika z jego przyzwyczajzeń. Tak działa prototypowa *Wojna światów* Wellsa¹⁷, a z drugiej strony *Nastanie nocy* Asimova, w którym autor świadomie, acz-

¹⁴ J. Baudrillard, *Rozmowy przed końcem*, przeł. R. Lis, Warszawa 2001, s. 49.

¹⁵ J. Baudrillard, *Symulacja i science fiction*, w: *Symulakry i symulacje*, przeł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 149.

¹⁶ Musi zdumiewać łatwość, z jaką współczesna kultura i nauka obchodzi się z pojęciem „świat”, a tym samym z tym wszystkim, co się pod tym pojęciem skrywa. Naprawdę nietrudno światy niszczyć, nietrudno je również budować. Pierwszym krokiem do tej symulowanej wszechmocy była z pewnością ekspansja fikcji: panfikcjonalność, równoległość fikcji i teorii, „światostwórstwo” Nelsona Goodmana, „społeczne tworzenie rzeczywistości”, „retoryczność fikcjonalnej prawdy” itd. Zob. A. Łebkowska, *Między teoriami a fikcją literacką*, Kraków 2001. Nietrudno w tym kontekście zauważyć niebezpieczeństwo manipulacji i potrzebę dyskusji nad etyką apokaliptyczności.

¹⁷ Już wstępne zdania wskazują na taką strategię: „Nikt pod koniec dziewiętnastego wieku nie uwierzyłby chyba, iż życie ludzi bacznie i wszechstronnie obserwują istoty mądrzejsze od człowieka, a przecież jak i on śmiertelne; że krzątających się wokół swoich spraw codziennych ludzi badają i analizują one rów-

kolwiek jeszcze naiwnie, pokazuje katastrofę jako przemianę wiedzy poprzez zderzenie codzienności z obcym punktem widzenia.

W centrum fabuły fantastycznonaukowej zadziwiająco często znajduje się katastrofa albo wypadek, awaria, które prowokują kolejne zdarzenia, aktywizują bohaterów i pozwalają czytelnikowi poznawać fantastyczną rzeczywistość w jej pełni. Schemat ten dostrzec można zwłaszcza w najbardziej elementarnych, oczywistych wariantach fabuł awanturnych. „Książki przygodowe zawierające opisy podróży częściej są opisami katastrof okrętowych niż opisami żeglugi statków po morzach” – pisze Antoni Smuszkiewicz¹⁸. Darko Suvin z kolei swoją koncepcję SF jako literatury epistemicznej rozwija wokół mechanizmu wyobcowania (estrangement)¹⁹. W kontekście fantastyki naukowej popularna formuła „końca świata, jaki znamy” nabiera cielesności, ponieważ SF z lubością oddaje się budowaniu i rozbijaniu modeli światów²⁰, ale przede wszystkim – wykazuje zainteresowanie czasem po katastrofie.

W ramach konwencji fantastycznonaukowej rywalizują ze sobą rozmaite „technologie” końca świata i katastrofizmu, niektóre z nich polegają po prostu na wyzwoleniu siły drzemiącej w naturze, na destrukcyjnej roli wynalazków (takich jak choćby bomba atomowa), inne zakreślają horyzonty światów społecznych (poprzez zaangażowanie socjotechniki) i wreszcie wykorzystują manipulację ludzkiej i nieludzkiej świadomości. Zapewne najciekawszym pisarzem, technologiem świadomości apokaliptycznej, pozostanie Philip K. Dick. Obok *stricte* technicznych przekładni między światami, takich jak podróż w czasie, narkotyki, sztuczna pamięć, znajdziemy w twórczości tego pisarza odwołania do teorii światów alternatywnych, na przykład w *Człowieku z Wysokiego Zamku*.

SF nasycona myśleniem apokaliptycznym zbliża się do utopii i dystopii. W tym spotkaniu ogromnych dyskursów oba ulegają dynamizacji: apokalipsa wyposaża utopię w wymiar eschatologiczny (co wrogowie utopii skrzętnie wykorzystywali wskazując wtórność utopistów wobec retoryki religijnej), natomiast utopia i dystopia akcentują społeczny wymiar apokaliptyczności.

Przyjrzyjmy się bliżej przesunięciom znaczeniowym, które dokonują się w ramach spotkania apokalipsy z utopią. Konfiguracja znaczeń przypisywanych apokaliptyczności obejmuje opozycje: obietnica rajy/katastrofa²¹, porządek natury/porządek boski²²,

nie być może skrupulatnie, jak skrupulatnie bada człowiek pod mikroskopem rojące się i mnożące w kropli wody drobnoustroje”, H. G. Wells, *Wojna światów*, przeł. H. Józefowicz, Warszawa 1987, s. 7.

¹⁸ A. Smuszkiewicz, *Stereotyp fabularny fantastyki naukowej*, Wrocław 1980, s. 59.

¹⁹ D. Suvin, *Poetyka science fiction*, w: *Spór o SF*, red. B. Okólska, R. Handke, L. Jęczyk, Poznań 1990.

²⁰ E. S. Rabkin, *Introduction: Why Destroy the World*, w: *The End of the World*, ed., Carbondale 1983.

²¹ Apokaliptyczność rozpięta między obrazem zagłady i obrazem rajy na ziemi (millenium) (Brummett, 48). Funkcjonuje jako synonim eschatologii, czyli dyskursu o rzeczach ostatecznych. W drugim znaczeniu to katastrofa lub kryzys (według Brummetta najpopularniejsze współcześnie użycie, z pewnością w kulturze popularnej). Apokalipsa często używana jest w sensie „transition from this world, era, or state of being to another one” (s. 8). To ostatnie znaczenie jest najbardziej utopijne, bowiem zakłada się w nim narodziny nowego porządku, wyraz znajduje tęsknota do „wyzzerowania licznika”, absolutnej odnowy. Z tą osią krzyżuje się inne rozróżnienie wskazywane przez autora: 1. premillennial – radykalna, społeczniczna [communal], nastawiona jest na zmianę w przyszłości, po której nadejdzie czas pokoju i perfekcji, 2. postmillennial – stopniowa ewolucja w stronę perfekcji (wewnątrz apokalipsy), progresywna, indywidualistyczna (Brummett, s. 16).

²² Galbreath, s. 59: rozróżnienie środków i celów (transcendentalnych i naturalnych).

porządek objawienia/porządek tekstowy. To repertuar możliwości, wobec których muszą się określić apokaliptycy.

Utopijny wariant apokaliptyczności zbliża się do millenaryzmu, zapowiada „raj na ziemi”. Jest to jednak wariant apokaliptyczności zsekularyzowany, opiera się bowiem na ludzkich decyzjach (*man-made apocalypse*²³), planowaniu, często ujawnia, a nawet eksponuje urządzenia społeczne, które mają zapewnić mieszkańcom utopii szczęście. W swoich intencjach wariant ten akcentuje zatem racjonalność. To radykalna (często rewolucyjna²⁴) zmiana obecnego porządku, co we wczesnej utopii przełożyło się na przypadkowość zetknięcia podróżnika z „doskonałym” ustrojem. Podobnie jak apokalipsa utopia nie znosi kompromisów. Wobec przybysza, który zbłądził na utopijną wyspę, zachowuje się z wyższością, poucza, zajmując pozycję niemalże boską wobec niedojrzałych systemów wartości reprezentowanych przez przybysza. Jeśli potraktować utopię ze śmiertelną powagą, zmienia się ona w akt niemal mistyczny – wiedza spływa „z góry”²⁵. To pozorowany akt mistyczny, który, jak później będą twierdzić wrogowie utopii, cynicznie wykorzystują dyktatorzy.

Powtarza się w ten sposób schemat apokaliptyczny: obietnica przyszłego porządku pociąga za sobą skupienie na czasie przełomu, na spotkaniu tego, co swojskie z przyszłym i po części niewyraźnym. Utopia wprowadza do tego modelu drobną korektę: w utopijnym wariacie apokaliptyczności człowiek jest w stanie zaprowadzić wyobraźalny, rozumny porządek we własnym zakresie. Antyutopijność, a zwłaszcza dystopijność w kontekście apokaliptyczności osłabia właśnie ten aspekt utopii. Jej narodziny przypadają na czas, gdy utopia powoli przestawała polegać jedynie na racjonalnym projekcie przebudowy społecznej, a zaczynała wpisywać się w kategorię postępu i magiczne hasła „konieczności dziejowej”.

Utopia wzmacnia informacyjną jakość apokalipsy, opiera się bowiem na osiągnięciu intencjonalnie najpełniejszej wiedzy o ludzkiej naturze i na umiejętności wykorzystania tej wiedzy. Obok tęsknoty za arbitralnością, utopia wprowadza ramę narracyjną, która stopniowo będzie dystansowała czytelnika od wizji wyobrażonej doskonałości, a także wykorzystuje wreszcie fikcję. Wprowadza zatem globalne modyfikacje znaczenia przedstawionej wizji: w ramach fikcji i narracji rewolucje społeczne traktowane są zdecydowanie inaczej niż „na (asertorycznej) wolności”.

Utopia przedstawia wypełnienie dziejów w ich logicznej konsekwencji. Po utopii nie zdarzy się już nic, czego ona sama nie przewidziała, nie założyła wcześniej. Wydaje się odwróceniem popularnego wyobrażenia o apokalipsie, w którym jest ona nie tyle objawieniem sensu dziejów, co katastrofą. Utopia wykazuje bowiem ambicje przedstawienia zrozumiałego końca, w którym przejawiałoby się, w jakimś aspekcie to, co obecne. Zrozumienie zaś to napięcie między doskonałym, ale miesz-

²³ Brummett twierdzi stanowczo: „the term *utopian* is sometimes used, mistakenly, as a synonym for a social order achieved within the millenium after the end of history [...]. Used correctly, it has little to do with apocalyptic and refers instead to a human-made social ideal order created within history”, B. Brummett, dz. cyt., s. 17. Możliwość pomyłki oznacza jednak także możliwość znaczącego nakładania się apokalipsy i utopii.

²⁴ Por. L. Kotakowski, *Rewolucja jako piękna choroba*, w: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, wyd. drugie popr., Londyn 1984, s. 225-232.

²⁵ „Apocalypse means the end of ends, i.e., the difficulty of writing during a time of the ‘already said’. Utopian means a universality without its symptom, i.e., without the point of exception that functions as its internal negation. The whole secret lies in arbitrariness.” – *Introduction: Between Apocalypse and Utopia*, w: *Postmodern Dilemmas. Outrageous Essays in Art & Art Education*, Mahwah 1997, s. 3.

czącym się w granicach wyobraźni porządkiem a nieuchronnie rozciągniętą w czasie próbą jego opisu. Pokazanie końca nie jest samo w sobie końcem, dopiero otwiera proces rozumienia.

Dystopijny wariant apokalipsy akcentuje katastrofizm, kreuje „piekło na ziemi”. Podobnie jak utopia, której jest przeciwieństwem kontynuacją w opozycji, na pierwszy plan wysuwa czynnik ludzki, rzadziej naturalny (w sensie: niezależny od człowieka), który może oznaczać nawet „konieczność dziejową”.

Zbliżenie dystopii i katastrofy wskazuje na załamywanie się utopijnego samostanowienia człowieka. Także uniezależniający się od człowieka fatalistyczny proces dziejowy niszczy intencje²⁶. Jeśli pierwiastek apokaliptyczny wdzierza się do myślenia utopijnego, to częściej odsuwa się ono od utopijnego bieguna, nie dlatego, że zyskuje na mrocznym zabarwieniu, ale promuje determinizm. Dystopia oczywiście preferuje apokaliptyczny katastrofizm, a nie obietnicę raj. Dlatego ciąży ku cielesności²⁷, tłumiąc utopijną przejrzystość. Z perspektywy dystopijnej utopia dąży do spełnienia się w krwawej rewolucji, a potem cynicznej tyranii. Dla ukazania przewrotności władzy próbującej wprowadzić nowy porządek dystopia skupia się najczęściej na opisie tak zwanej fazy przejściowej. Retoryka eschatologiczna może być przez władzę wykorzystywana do podtrzymywania legitymizacji opresywnej ideologii. W *Calej prawdzie o planecie Ksi* Janusza Zajdla rewolucjoniści posługują się właśnie retoryką „warunków przejściowych”, nieustannie odsuwając spełnienie²⁸. W *Dniu drogi do Meorii* Marka Oramusa: „Wódz Wodzów w przebłyску genialności zrozumiał, że aby człowiek mógł istnieć nadal [...] należy go pomniejszyć, uskromnić, ograniczyć – do czasu oczywiście, aż jednostronność jego rozwoju ustąpi miejsca harmonii”, bowiem: „Dopóki nie ustąpią bariery niższego rodzaju, musimy być powściągliwi. Lecz przyjdzie taki czas...”²⁹

W ten sposób myślenie utopijne (należy tu włączyć także dystopię jako kontynuację utopii) łączy dwa wymiary apokalipsy: „objawienie” (objawienie, arbitralny przekaz wiedzy) i „zagładę” (rewolucja utopijna i „piekło” dystopii).

Zbliżenie utopijności i apokalipsy krzyżuje porządek diachroniczny z synchronicznym. Państwo utopijnie „doskonałe” (dystopijnie totalitarne) podporządkowuje sobie historię, umiejscawiając się na końcu dziejów, w czasie ich wypełniania. Apokalipsa promuje systemowe myślenie o historii, konkurencyjne wobec systemu politycznego. Spotkanie utopii z apokalipsą wtłacza człowieka w nadrzędne systemy, wobec których musi się określić, bo w przeciwnym razie one bez najmniejszych problemów określają człowieka: chodzi o porządek państwa, historii, kosmosu, etyki, eschatologii, od systemów ziemskich po duchowe.

W obronie przed osaczeniem człowiek może uruchomić wyobraźnię paranoidalną³⁰, która zdolna jest stanowić konkurencję dla utopijnej (uchronijnej³¹) wizji historii, ale też mogą się te dwa porządki nakładać, zachowując charakterystyczną ambi-

²⁶ B. Brummett, dz. cyt., s. 34.

²⁷ „Apocalyptic body”. Patr.: Elana Gomel, *The Plague of Utopias: Pestilence and the Apocalyptic Body*, „Twentieth Century Literature” 2000, nr 4.

²⁸ Zob. J. A. Zajdel, *Cała prawda o planecie Ksi*, posłowie M. Parowski, Kraków 1991.

²⁹ M. Oramus, *Dzień drogi do Meorii*, Warszawa 1989, s. 11.

³⁰ B. Brummett, dz. cyt., s. 33, 37: „hyper-ordered explanation”, totalny system, który wszystko z łatwością wyjaśnia.

³¹ „Uchronia”, czyli „utopia czasu” – patr.: J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980.

walencję: apokaliptyczność wprowadza czynnik transcendentny, a w utopii ludzki wymiar projektu i rewolucji. Paranoidalność często okazuje się pułapką, która mnoży kolejne systemy, jeśli już jeden uda się obalić.

Apokaliptyczność funkcjonalizuje zatem wyobrażenie końca czasów dla wytworzenia narracyjnego napięcia między klarowną, zamkniętą strukturą czasową (epoką jako zamkniętą strukturą czy też utopią jako strukturą idealną) a „perypetiami”, wpisując się w dynamikę rozumienia teraźniejszości. To istotne, że apokalipsa zostaje umieszczona przez Kermoda w tym samym typie fikcji, co utopia: Kermode posługując się typologią Vaihingera nazywa ją paradygmatyczną (systemową)³². Apokaliptyczność jest jednym z czynników modelowania myślenia utopijnego. Podstawową konsekwencją tego modelowania jest uwydatnienie współzależności sposobu istnienia wiedzy (jako gromadzenia i przekazu informacji) i historii-fabuły ze śladem destrukcji, zmierzchu, upadku. Ideał pełni wiedzy, utopia przekształca się „siłą rzeczy” w katastroficzno-apokaliptyczną dystopię.

³² F. Kermode, dz. cyt., s. 40.